BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6—2.

Nr. Wilno, dnia 28 marca 1929 roku. 155.

Treść numeru:

c/ Kronika wewnętrzna.

----oOo----

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Prasa litewska o perspektywach komunikacji między Litwą a Polską.

"Lietuvos Zinios" Nr.62 z dn.16.III.r.b.Art.p.t."Perspektywy rezolucji lugańskiej". Streszczenie:

W dniu 14 grudnia roku ubiegłego Rada L.N. w Lugano, po rozważeniu stosunków polsko-litewskich, przyjęła rezolucję, najważniejsza część której brzmi następująco: "Rada uchwala powołać komisję konsultatywną i komunikacyjno-tranzytową techniczną w celu przedłożenia Radzie raportu o środkach praktycznych, któreby mogły być przyjęte, mając na uwadze międzynarodowe zobowiązania w celu naprawienia powyżej wspomnianego położenia lub złagodzenia jego międzynarodowych skutków".

Ta część rezolucji dotyczy komunikacji między Litwą a Polską. Wskazuje ona, że na komunikację tę Rada L.N. zapatruje się jako na kwestję wyłącznie techniczną, dla rozstrzygnięcia której należy szukać "środków praktycznych". Słowem, stanowisko Rady L.N. w kwestji komunikacyjnej jest takie same, jak stanowisko Polski.

Do rezolucji Rady L.N. z 10-go grudnia położenie pod tym względem było zupełnie jasne. Do tego dnia uważaliśmy, że jesteśmy w stanie wojny z Polską i nikt nie mógł od nas wymagać, żebyśmy, pomijając kwestję wileńską, otworzyli Polsce swe granice. Rezolucja grudniowa zmieniła podstawę naszych stosunków z Polską. ~~xxxxxxxxxxx~~ znosząc stan wojenny i wprowadzając "stan pokoju", rezolucja ta stworzyła również nowe okoliczności rozstrzygania kwestji komunikacyjnej. Obecnie nie możemy już więcej zasłaniać się stanem wojennym, stan zaś pokoju coraz bardziej wzmacnia stanowisko Polski.

Rezolucja lugańska zmierza widocznie do wykonania de facto tego, co rezolucja genewska ustaliła de iure. Powierza ona komisjom znalezienie środków praktycznych w celu wznowienia komunikacji między Litwą a Polską.

P. Voldemaras po powrocie z Lugano wyjaśnił przedstawicielom prasy zadanie komisji jako ekspertyzę, która powinnaby była określić, czy rząd litewski wykonuje swe międzynarodowe zobowiązania. P.Voldemaras wówczas oświadczył, że nie wchodząc w kolizję z żadnym z podpisanych układów, Litwa może spokojnie czekać na wyrok komisji.

Wczoraj powyższa komisja zaczęła posiedzenie. Kwestja komunikacji litewsko-polskiej figuruje bodaj że na 17 miejscu porządku dziennego. Z tego powodu w prasie niemieckiej ukazały się przypuszczenia, że na sesji tej komisja sprawy nie będzie rozważała, a przekaże ją specjalnie wybranej podkomisji, której zadaniem będzie opracowanie na przyszłą sesję sprawozdania i projektu co do środków praktycznych.

Jeżeliby przypuszczenia te potwierdziły się, to kwestja komunikacji między Litwą a Polską zostałaby otwarta jeszcze do następnego roku. Wszelako takie odroczenie kwestji bynajmniej nie oznaczałoby naszego sukcesu.

Słowa rezolucji - "mając na uwadze istniejące zobowiązania międzynarodowe" - komisja niewątpliwie wykorzysta na poparcie wysiłków Rady w kierunku ustalenia między Litwą a Polską normalnych stosunków bez uwzględnienia proklamacji Litwy w sprawie wileńskiej.

Zarówno postanowienia barcelońskiej, jak i kłajpedzkiej konwencji, niewątpliwie wydadzą się komisji w świetle rezolucji genewskiej dostatecznemi "międzynarodowemi zobowiązaniami" ze strony Litwy, na podstawie których komisja będzie mogła znaleść zupełnie "praktyczne" środki do powiązania Warszawy z

Kownem. Z projektów układów, jakie polska delegacja przedłożyła w Królewcu, nie trudno się domyśleć, jakie mogą być te środki. Nie trzeba się łudzić i przypuszczać, że Polacy siedząc za stołem Rady L.N., nie potrafią wmowić komisji swego grosza.

Obecnie, gdy Rada zredukowała spór polsko-litewski do rozstrzygnięcia kwestji "technicznej", nie należy oczekiwać innych skutków "ekspertyzy". Mając za zadanie znalezienie praktycznych środków wznowienia komunikacji między Litwą a Polską, komisja najprawdopodobniej przedłoży już opracowane projekty różnych konwencyj, których podpisanie Rada zaproponuje Litwie i Polsce.

W ten sposób rezolucja lugańska wcześniej czy później doprowadzi do wznowienia stosunków gospodarczych z Polską, wykluczając nawet możliwość otrzymania czegoś dla nas wzamian za nasze ustępstwa.-

"Rytas" nr.65 z dn.21.III.r.b.Art.p.t."Przypuszczenia i nadzieje Polski". Streszczenie:

Telegramy ELTY doniosły, w jaki sposób prasa polska reagowała na wiadomość o propozycji rządu litewskiego w sprawie wymiany towarów i spławu drzewa Niemnem. Przy tej okazji "Kurjer Poranny" zaznaczył, że przyczyną tego jest trudne położenie Litwy w międzynarodowej komisji komunikacyjnej i tranzytowej. Dla prof. Voldemarasa ważnem jest usunąć presję, jaka może być na niego wywarta. Jeżeliby te pogłoski przybrały formę realną, wówczas odnośne kroki rządu litewskiego Polska przyjęłaby przychylnie, jeżeliby nie było to manewrem ze strony prof. Voldemarasa. Nikt wówczas nie mógłby przeszkodzić podtrzymaniu normalnych stosunków między Polską a Litwą chociażby tylko w dziedzinie wymiany towarów i spławu. Na zakończenie "Kurjer" wskazuje, że propozycje Litwy nie powinny dotyczyć kwestyj politycznych, które już rozstrzygnęły istniejące układy.

Zwykła chęć Polaków. Jak widać z rozumowania "Kurjera" Polska opiera swe nadzieje na "istniejących układach" i przychylności komisji tranzytowej. W stosunkach z Litwą za istniejące układy Polacy naturalnie uważają nie układ suwalski, który złamali, lecz rezolucję Rady L.N. z grudnia 1927 r., w myśl której Litwa ogłosiła, że jest w stanie pokoju z Polską i zobowiązała się do wznowienia normalnych stosunków, pomijając kwestje, na które obie strony różnie się zapatrują, np. kwestję wileńską. Podobny pogląd Polski, zdaniem Warszawy, znajduje oparcie również w decyzji lugańskiej z 1928 r., która naszą sprawę z Polską przekazała specjalnej komisji technicznej, jako kwestję komunikacji i tranzytu, bez uwzględnienia sprawy wileńskiej.

Polska wiele oczekuje od komisji tranzytowej. Praca tej komisji będzie naturalnie zależała od tych wiatrów, jakie będą wiały w polityce międzynarodowej. Wewnętrzne położenie Polski, walka Piłsudskiego z sejmem, coraz bardziej wzrastający kryzys ekonomiczny w Polsce i inne kłopoty , - wymagają od jej polityków wiele uwagi. Na politykę zagraniczną zostaje mniej czasu. Sądząc jednak z sukcesu dyplomacji polskiej w sprawie protokułu Litwinowa i kwestji mniejszościowej w Radzie L.N., należy przypuszczać, że sprawy wewnętrzne Polski nie osłabiły jej położenia w polityce zagranicznej i że bez względu na niewyraźne położenie w samej Polsce, ma ona potężnych protektorów. To też i w komisji tranzytowej spodziewa się ona rozstrzygnąć kwestję w pożądanym dla siebie kierunku. Czy propozycja uregulowania handlu, które nasz rząd zamierza przedłożyć Polsce, będą na tyle przychylne, że Polska wyrzeknie się forsowania kwestji w komisji tranzytowej - wskaże to najbliższa przyszłość. "Kurjer Poranny" zadaje już pytanie, czy nie będzie to środkiem zmniejszenia presji w komisji, jaką Polska przy pomocy swych potężnych protektorów zamierza wywrzeć na Litwę.

Komisja będzie rozstrzygała kwestję komunikacji na podstawie konwencji barcelońskiej, która, chociaż nie ratyfikowana przez Litwę, podpisana jednak przez jej przedstawiciela i nieodwołana, będzie mogła być tu zastosowana. Przyjmując rezolucję grudniową, rząd wprowadził stan pokoju i zobowiązał się do normalnych stosunków z Polską, zaś konwencja barcelońska przewiduje, że państwa, które są w stanie pokoju i które ją podpisały, zobowiązane są do ułatwiania międzynarodowej komunikacji i tranzytu. § 1 barcelońskiego statutu tranzytowego zaznacza ogólnie, że tranzyt powinien mieć gwarantowaną swobodę. § 2, detalizując przedmiot, między innemi głosi: "Nie będzie się robiło żadnej różnicy co do narodowości osób, bandery statku, pochodzenia towaru, jego sprowadzania czy przeznaczenia albo też co do przynależności towarów, środków transportowania, jako to statków, wozów, wagonów". Transportowane towary i środki transportu powinny być traktowane jednakowo i bez żadnej różnicy, swobodnie przepuszczane bez względu na ich pochodzenie, przynależność czy miejsce, skąd się je transportuje. Wyłączone z tego mogą być tylko te państwa, które konwencji barcelońskiej nie podpisały, i to tylko na pewnych warunkach, oraz towary niebezpieczne, jak materjały wybuchowe, zarażone bydło i t.d. Konwencja ta nie obowiązuje jedynie podczas wojny. § 7 tego statutu daje możliwość czasowego wstrzymania stosowania konwencji, lecz tylko na czas ograniczony i tylko w pewnych, szczególnie niebezpiecznych i bardzo ciężkich dla kraju chwilach.

Opierając się na rezolucjach - genewskiej z 1927 i lugańskiej z 1928 r. - Polska wiele spodziewa się od powyższych postanowień konwencji barcelońskiej. Sądzi ona, że postanowienia te są dostateczną podstawą do wznowienia stosunków komunikacyjnych. Jak będzie w samej rzeczy? Czy opracowanie kwestji zostanie powierzone specjalnej podkomisji i w ten sposób na jakiś czas odroczone, czy też raport będzie przygotowany na majową sesję Rady L.N., - będzie to zależało nietyle od norm prawnych i konwencyj tranzytowych, ile od sytuacji polityki międzynarodowej. Czy sytuacja ta zmieni się na naszą korzyść do następnej sesji - wskaże najbliższa przyszłość. Ostrożność jednak nigdy nie zawadzi. Polska niewątpliwie będzie usiłowała zrealizować rezolucję Rady L.N.-

Dokoła wymiany aktów ratyfikacyjnych między Litwą a Polską.

Wymiana aktów ratyfikacyjnych umowy polsko-litewskiej w sprawie t.zw. małego ruchu granicznego, odbędzie się w Kownie. Do Kowna ma przybyć specjalny delegat rządu polskiego, który przywiezie z sobą akt ratyfikacji umowy przez Polskę i wymieni go na akt analogiczny litewski.-

Wycieczka dziennikarzy polskich do Kowna.

Na ostatniem posiedzeniu związku dziennikarzy litewskich omawiana była sprawa wycieczki dziennikarzy polskich do Litwy. Wycieczka spodziewana jest w lecie bieżącego roku. Do Litwy mają przybyć między innymi Tuwim i Lechoń.-

II.ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

"D a r b i n i n k a s" o b u d ż e c i e n a r o k 1 9 2 9 .

"Darbininkas" w jednym z ostatnich numerow zamieszcza o preliminarzu budżetowym na 1929 rok następujące uwagi:

Budżet na rok 1929 przewiduje 300.862.822 lt. dochodów /259.882.865 lt. - zwyczajnych i 40.979.957 lt. - nadzwyczajnyh, na którą to sumę składa się 38.406.957 lt. nadwyżki z 1927 r. oraz 2.525.000 lt. dochodow Ministerstwa Rolnictwa/. Wydatki budżetowe są przewidziane w sumie 299.956.195 lt. Takiego zwiększenia budżetu /w 1928 r. wynosił on 255.000.000 lt./ nie można uważać za zdrowy objaw, gdyż wiele wydatków jest nieprodukcyjnych, dochodów zaś - niepewnych, zwłaszcza w związku z nieurodzajem. Z poszczególnych pozycyj należy zaznaczyć sprzedaż lasu na 30.000.000 lt., czyli o 5.000.000 lt. więcej niż w roku ubiegłym; następnie zwraca uwagę zwiększenie dochodów celnych, mianowicie do 46. 00.000 lt. Daje to do myślenia, iż rząd nie zamierza ograniczyć importu i tem samem zaradzić wciąż wzrastającemu deficytowi bilansu handlowego. Jedynem źródłem dochodów, na które napewno można liczyć, jest sprzedaż wódki. Jednak jak słychać, konsumcja wódki w niektórych miejscowościach z powodu nieurodzaju zmniejszyła się o połowę. Wreszcie w budżecie dochodów figuruje pozycja w budżecie gubernatora Kłajpedy, która określa pobory od obcokrajowców w sumie 130.000 lt. /w ubiegłym roku tylko 75.000 lt./. Obcokrajowcy są to niemieccy optancki, których termin wyjazdu zagranicę już dawno minął.

Co do budżetu wydatków, należy zaznaczyć, iż wydatki wszystkich ministerstw wzrosły. Zwiększenie to idzie przeważnie na utrzymanie administracji, pensje urzędników, policji i t.d. Natomiast wydatki na zdrowotność, opiekę społeczną, pozostają bez zmiany. Na sprawy zdrowotne w całej Litwie przeznaczono tylko 230.000 lt., na pomoc społeczną - tylko 1.200.000 lt. i na pożyczki dla osadników - tylko 1.600.000 lt. Obok tego, na utrzymanie teatru w Kownie rząd łoży z górą 1.000.000 lt. rocznie. Budżet Ministerstwa Obrony Kraju wynosi 50.000.000 lt., na policję - 14.000.000 lt., dla posłów i prezydjum sejmu przeznaczono 202.000 lt.

Tak oto przedstawiają się tegoroczne dochody i rozchody państwa.-

P o l e m i k a "D n i a K o w i e ń s k i e g o" i "L i e t u v o s Ż i n i o s" n a t e m a t z m i a n y u s t a w y o r e f o r m i e r o l n e j .

Nawiązując do zamieszczonego w "Lietuvos Żinios" w Nr.57 artykułu p.t. "150 Ha", który w gwałtowny sposób atakuje projektowaną zmianę ustawy o reformie rolnej, "Dzień Kowieński" w Nr.59 z dn.15.III.r.b., w artykule p.t. "Co twego to i mego, a co mego, to tobie nic do tego", pisze:

Już bodaj od roku obiegają pogłoski o opracowywanej w kołach rządowych zmianie ustawy o reformie rolnej. Znalazła ona potwierdzenie również w enuncjacjach czynników miarodajnych na łamach prasy. Jednak jak widać z oświadczenia, które poczynił w tych dniach kierownik zarządu reformy rolnej współpracownikowi

"Lietuvos Aidas'a", zasadniczą zmianą ma być zwiększenie nietykalnej normy, pozostawianej właścicielom ziemskim przy parcelacji.

Jakkolwiek zarządzenie to, zapewne mające na celu powstrzymanie przed ostateczną ruiną coraz bardziej podupadającego rolnictwa w kraju, jest już mocno spóźnione, to jednak słusznie w danym wypadku można zastosować powiedzenie, że "lepiej późno, niż nigdy." Parcelacja zbliża się ku końcowi. Z 766.617 ha ziemi, przeznaczonej na parcelację, do 1929 r. rozparcelowano 558.764 ha, czyli pozostaje już tylko 207.000 ha ziemi nierozparcelowanej. Z drugiej strony jednak projektowana zmiana pozwoli na posiadanie przez jednego właściciela do 150 h być może, że wszystko to przynajmniej w drobnej części powetuje straty, jakie wyrządziła krajowi reforma rolna, nad błogosławionemi skutkami której życie stawi coraz większy znak zapytania.

Zamierzany projekt znajduje się dopiero w stadjum opracowania. O treści jego mówić jest jeszcze conajmniej zawcześnie a "Lietuvos Žinios" pośpieszyło już osiodłać swego ulubionego konika ze stajni partyjnej demagogji, by pobujać na nim tanim kosztem "szkodliwego" "dwarininka"/ziemianina/ "ad maiorem gloriam" "prawdziwej" demokracji ludowcowej.

Wywody pisma liaudininków o 150 ha są już znane. Byłoby jednak wielką krzywdą dla zdrowego rozsądku, gdybyśmy pominęli milczeniem ten bigos najjaskrawszych sprzeczności w niezbyt wykwintnym sosie demagogji.

Na wstępie artykułu autor jego, dowodząc "wielkości" reformy rolnej i wskazując, że "przy pomocy jej zostały usunięte z kraju szkodliwe dla niego żywioły oraz przeprowadzona bardziej odpowiadająca naszemu państwu i bardziej sprawiedliwa pod względem socjalnym zasada drobnej własności", oświadcza, iż wszystko to "dzisiaj jest już aksjomatem".

Że pierwszym i bodaj najgłówniejszym celem reformy było wytępienie elementu polskiego, co do tego istotnie dzisiaj niema dwóch zdań. Natomiast ten "aksjomat", że reforma rolna utrwaliła zasadę drobenj własności, wydaje się bardziej niż wątpliwym. Każdy bezstronny świadek przyzna, że "zabranie" od właściciela bez żadnego odszkodowania całej jego ziemi ponad 80 ha, jest nie utrwaleniem, lecz wręcz obaleniem wszelkiej wogóle własności. Odszkodowanie, teoretycznie obiecane w ustawie, nie jest do dziś dnia wypłacone i trzeba rozstać się z nadzieją aby kiedykolwiek wogóle rachunek ten został uregulowany. Zresztą sam "Lietuvos Žinios" boi się, by nie została poruszona kwestja odszkodowań.

Nie będziemy na tem miejscu dowodzili niepełnoletniem jeszcze, bo liczącemu sobie dopiero 20-sty roczek dziennikowi, że "tak zwaną" naszą szlachtę, która swój rodowód liczy na setki lat, łączą z rodzinną ziemią głębsze więzy i uczucia, aniżeli zwykłe przywiązanie do korytka. Organ t.zw."prawdziwej" demokracji zapewne nie zrozumie tego.

O wiele ciekawszym z dowodów jego jest argument, że zwiększenie nietykalnej normy do 150 ha wprowadzi zamęt w naszem rolnictwie. Autor z całą pewnością siebie rozwodzi się o "stałości czynników ekonomicznych", jako o najniezbędniejszym warunku życia ekonomicznego, że "każdy właściciel ziemi powinien mieć pewność, że ziemi tej od niego żadna nowa ustawa o reformie rolnej nie odbierze"...

Bardzo słusznie.

Należy jednak spytać, gdzie organ ludowców był wówczas, gdy stronnictwo jego uchwalało w 1919-20 r. tę reformę rolną, która właśnie "wprowadzała zamęt" w życie gospodarcze kraju. Dlaczego wówczas nie przestrzegał, że dla rozkwitu ekonomicznego Litwy niezbędnem jest, by każdy właściciel ziemski miał pewność, że nikt od niego ziemi nie odbierze i dlaczego, pozbawiwszy "wiary w jutro" najmocniejszą, najkulturalniejszą gospo-

darcze i najbogatszą część ludności rolniczej kraju, rozdziera dzisiaj nagle szaty nad pozbawianiem tej wiary u tych, co ją zbyt tanim kosztem nabyli. Czy to może w imię zasady: "Co twego, to i mego, a co mego, to tobie nic do tego"?-

"Dzień Kowieński" w Nr.61 podaje na ten sam temat głos z prowincji, w którym czytamy:

"Lietuvos Zinios", dotknięte najwidoczniej w swych uczuciach bezwzględnej sprawiedliwości, poddaje ostrej krytyce projekt zmiany ustawy o reformie rolnej, który rzekomo ma naruszyć zasadę równości, cechującą dotychczasową ustawę. Organ ludowców widzi piętrzące się trudności na tej drodze z powodu niemożności indemnizowania właścicieli, których dotknęła już reforma rolna w całej swej rozciągłości, pozostawiając im jedynie 80 ha.

Zdaniem "Lietuvos Zinios", by ta równość została zachowana, trzeba byłoby odebrać już raz nadzieloną ziemię od nowych jej właścicieli i tem samem podkopywać tak niezbędną dla rozwoju rolnictwa zasadę "trwałości czynników ekonomicznych w kraju" i zachwiać wiarę w to, że żadna nową ustawa nowego stanu posiadania nie zniesie. Niewytłumaczonym pozostaje dla nas fakt, że tych obaw nie podzielało "Lietuvos Zinios", gdy przed każdorazowemi wyborami do sejmu ludowcy dla celów agitacyjnych wysuwali hasło zmiany ustawy o reformie rolnej. Dalej "Lietuvos Zinios" podkreśla niebezpieczeństwo wywożenia zagranicę przez optantów na rzecz Polski pieniędzy odszkodowaniowych za wywłaszczoną ziemię i przytacza szereg innych niemniej wymownych argumentów, a mówiąc o uniemożliwieniu dzięki reformie rolnej propagandy komunistycznej w Litwie, nie dopuszcza nawet, żeby można się było z niem nie zgadzać.

Gdyby "Lietuvos Zinios" wyjrzało trochę dalej poza swą redakcję, posłuchało chociażby rozmowy, wychodzącej z gabinetów apostołów równości, gdy chodzi o cudzą kieszeń klijentów, nabrałoby trochę innego zdania i nie jedynie w egzystencji większej własności ziemskiej widziałoby niebezpieczeństwo bolszewizmu.

Uwagi, które tam się słyszy pod adresem wysokich honorarjów za porady prawne lub lekarskie, porównywanie własności resztówek właścicieli ziemskich z cenami, zapłaconemi za bogate umeblowanie tych demokratycznych "gabinetów wolności", dochodzące do dziesiątków tysięcy litów /sic!/ - wszystko to świadczy, że bardzo rozmaite bywają poglądy i zdania u ludzi chociażby o samym sposobie pojmowania równości. Zbyt więc śmiałem jest twierdzenie, że nie może być dwóch zdań co do konieczności tej lub innej reformy rolnej.

Wczytując się w ten artykuł, nasuwa się mimowoli pytanie: czy pismo to nie obudziło się dziś z długiego letargu, czy też nie wyleczyło się z jakiejś hypnozy w tej właśnie chwili, gdy stronnictwo, którego jest ono organem, usuniętem zostało od władzy i przeszło do opozycji. Dlaczego bowiem powstają dzisiaj obawy, które zdawały się nie egzystować, gdy pod auspicjami ojców duchownych tego pisma zasadnicze prawo o reformie rolnej było uchwalone. W prawo to w pierwszym rzędzie godzą przytoczone w artykule "Lietuvos Zinios" argumenty.

Dzisiaj podkreślają one krzywdę, jaka byłaby wyrządzona tym, którym niema możliwości zwrócenia projektowanego dodatku 70 ha do normy. W chwili zaś uchwalenia prawa o wywłaszczeniu wszelkiej posiadłości ziemskiej z pozostawieniem jedynie 80 ha, gdy jednocześnie każdemu obywatelowi Litwy przysługuje prawo posiadania 150 ha, "Lietuvos Zinios" nie dopatrzyło się w tem pewnego braku konsekwencji. Może już wówczas organ ten wiedział o zamiarach blisko koło niego stojących osób nabycia objektów większych ponad 80 ha i tem się tłumaczy, że przechodził

on wówczas do porządku dziennego nad tym brakiem zasady równości.

Uważał też pewnie "Lietuvos Żinios" za sprawiedliwe, że w tej samej rodzinie konfiskowało się las jednemu z braci, który otrzymał go w dziale, drugiemu pozostawiano 80 ha ziemi, wywłaszczając resztę, trzeci zaś pozostawał szczęśliwym właścicielem odziedziczonych kamienic lub fabryk.

Pozostawienie byłym właścicielom całego ciężaru spłacania niezahipotekowanych przedwojennych długów po zabraniu im ich majątków, jest również tym fragmentem z prawa o reformie rolnej, o słuszności którego "Lietuvos Żinios" nigdy chyba nie wątpiły.

Swoistem też wydaje się rozumowanie pisma, gdy wiąże ono niebezpieczeństwo optowania na rzecz Polski z kwestją zwiększenia nietykalnej normy 80 ha. Zdawałoby się, że logika nakazuje przypuszczać, że zwiększenie warsztatów pracy raczej przywiąże większą ilość ludzi do swych gospodarstw i zmniejszy to urojone niebezpieczeństwo. Zamiast więc wyrażać obawy o wywożeniu przyszłych "skarbów" za sprzedane resztówki czy też wywłaszczone ziemie, wolałby organ ludowców obalić krążące pogłoski, że również bliscy cih znajomi nabyli już zagranicą kamienice, na co zmuszeni chyba byli wywieść gotówkę z kraju. Dalecy bowiem jesteśmy od myśli, że zdobyli oni tytuł własności na te nieruchomości, nie płacąc za nie, gdyż byłoby to drastycznym dowodem, że uprawianie demagogji jest najpopłatniejszem rzemiosłem.

Niezależnie od tego, jakie materjalne zyski dają "Lietuvos Żinios" artykuły, podobne do ostatniego, pewnem jest, iż moralnych korzyści przysporzyć pismu one nie zdołają, gdyż zbyt wyraźnie podkreślają, że w zależności od tego, czy frakcja ludowców jest w opozycji czy też nie, zmienia się sposób argumentowania i oświetlania tych samych faktów, co uniemożliwia wszelką rzeczową dyskusję na ten temat i podkopuje wiarę w szczerość wygłaszanych na łamach "Lietuvos Żinios" poglądów.-

"Lietuvos Żinios" Nr.63 z dn.18.III.r.b.Art.p.t. "Natura ciągnie wilka do lasu".

Ubiegłe dziesięciolecie niepodległej Litwy powinno było zdaje się przekonać naszych przyjaciół i wrogów, że te podstawy, na których została stworzona nasza republika, dają jej największą odporność zewnętrzną i najlepsze warunki jej rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Jedna z tych podstaw - reforma rolna - nie mniej była doniosłą w życiu socjalnem naszego kraju, jak odbudowanie niepodległości w życiu politycznem. Reforma rolna w Litwie powinna była być konsekwentnym wnioskiem zniesienia pańszczyzny. Powinna ona była oddać ziemię w ręce tych, którzy tę ziemię uprawiają. Powinna była stworzyć zastęp drobnych właścicieli, który lepiej odpowiada naszej gospodarczej strukturze i któryby bardziej był zainteresowany w niepodległości naszego państwa, niż obcy ludowi litewskiemu ziemianie.

To też, komu chodzi o przyszłość Litwy, nie zaś o zachcianki ziemianina, widział i widzi, że zaczęta reforma rolna powinna być doprowadzona do końca. Nieprzyjemną jest ona tylko dla tych, którzy przy pomocy majątków i w niepodległej Litwie spodziewali się trzymać nasz lud w niewoli, kto w tych majątkach marzył o stworzeniu gniazd obcego wpływu, niosącego niebezpieczeństwo dla naszej niepodległości.

Należy bardzo żałować, że jedyny w Litwie dziennik polski nie chce tego zauważyć; chociaż powinienby się troszczyć o ogólne sprawy polskiej mniejszości narodowej, jednak reprezentuje widocznie tylko ziemian polskich. Takie wnioski wypada poczynić, gdy się czyta artykuły "Dnia Kowieńskiego" o reformie

rolnej.

Nie tak dawno w naszem piśmie został umieszczony artykuł o projekcie zmiany ustawy o reformie rolnej, w myśl którego nietykalna norma ziemi ma być podniesiona do 150 ha. Poddając ocenie wszystkie skutki takiej zmiany, opowiedzieliśmy się przeciw zwiększeniu nietykalnej normy, któreby faktycznie znów wprowadziło w Litwie system majątkowy.

Ten nasz artykuł dziennik polski zwymyślał różnemi brzydkiemi słowami i rzucił się dowodzić, że projekt rządu jest bardzo dobry, gdyż ma on na celu "wstrzymanie rolnictwa od ostatecznej ruiny".

Ciekawem byłoby dowiedzieć się od "Dnia Kowieńskiego" na jakich zasadach ekonomji politycznej on się opiera, nazywając reformę rolną ruiną gospodarczą. W czasach obecnych teorja i praktyka wyraźnie zdaje się mówią, że drobne gospodarstwa w drodze kooperacji skutecznie rywalizują z wielkiemi gospodarstwami, gdyż w drobnem gospodarstwie skutecznie zaznacza się troskliwość właściciela, którą niezawsze wykazują najemni robotnicy w gospodarstwie wielkiem. To też w czasach obecnych w różnych krajach widzimy przeprowadzanie reformy rolnej. Projektuje się ta reforma również w Polsce, chociaż według "Dnia Kowieńskiego", niszczy ona żywioł polski.

Naszem zdaniem, reforma rolna niszczy nie żywioł polski, lecz majątki jako pozostałość pańszczyzny. Lud nasz zbyt żywo jeszcze pamięta niedaleką przeszłość, aby majątki miały w nim jeszcze te wspomnienia podtrzymywać. Gdyby "Dzień Kowieński" głębiej wejrzał w to, co się z majątkami dzieje gdzieindziej, powinienby był błogosławić reformę rolną, która ziemianom litewskim pozwoliła spokojnie przetrwać okres najniebezpieczniejszych burz.

Co zaś do żywiołu polskiego, to żadna szczególna reforma rolna nie była w Litwie przeciw niemu skierowana. "Dzień Kowieński" wie dobrze, że parceluje się nietylko polskie majątki, lecz i niemieckie i rosyjskie a nawet litewskie. Twierdzenia, że reforma rolna miała na celu zniszczenie żywiołu polskiego w Litwie, nie można zrozumieć inaczej, jak tylko że w Litwie niema innych Polaków prócz ziemian. P. Zaleski i wogóle dyplomacja polska zupełnie co innego mówi w Lidze Narodów.

To też i pod tym względem obrona ziemian przez dziennik polski jest dość dziwna. Przez dziesięć lat Polacy litewscy mogli zdaje się przekonać, że rdzeń narodu litewskiego stanowią nie ziemianie, lecz lud, który nie tak dawno jeszcze ziemianie tak boleśnie krzywdzili. Chcąc wyleczyć stare rany dążąc do znalezienia modus vivendi na przyszłość wśród tego ludu, jak najmniej wygodnem jest dzisiaj identyfikowanie żywiołu polskiego w Litwie z majątkami czy z ziemianami. Polacy nie-ziemianie powinniby zwrócić swemu pismu uwagę, żeby powtórnie nie okazało im niedźwiedziej przysługi.

Wszelako sam fakt, że obrona spraw ziemiańskich przeszła do polskiego dziennika, jest bardzo dla chwili obecnej charakterystyczny. Wskazuje on, że ziemianie-Polacy, którzy przedtem nie odważali się pokazać w publicznem życiu Litwy, obecnie poczuli się o wiele swobodniejszymi. "Dzień Kowieński", który stał się ich organem, rzuca pod naszym adresem epitety, które wyraźnie wskazują, że ziemianin polski w Litwie dotychczas pozostał tym wilkiem, którego natura ciągnie do lasu.

Jednak lud litewski nie jest mściwy. Upłynie jeszcze kilka lat i nowe pokolenie tylko w historji przeczyta o tem, ile wycierpieli jego ojcowie w pańszczyźnie. Dzieciom byłych ziemian wyciągnie się przyjacielską rękę. wszelako należy się spodziewać, że przestaną oni być wilkami, których natura wciąż ciągnie do lasu.-

"Lietuvos Žinios" Nr.56 z dn.16.III.r.b.Art.p.t."Po

poruszeniu "koryta żubrów litewskich". Streszczenie:

Po uważnem przeczytaniu "Dnia Kowieńskiego" nie można nie zauważyć jednaj jego ciekawej cechy.

"Dzień Kowieński" jest tak redagowany, że wygląda na jakiegoś "przedstawiciela zagranicznego" albo "emigranta" w Litwie, dla którego od aktualnych kwestyj życia litewskiego ani ciepło ani zimno. "Dzień Kowieński" ma swą sferę specyficznych interesów i swoje kryterjum oceny objawów społecznych Litwy. Jednak "Dzień Kowieński" nagle wychodzi ze swej "neutralnej" pozycji, jeżeli niekiedy porusza się sprawy jego "kraju". Wówczas pismo z ożywieniem reaguje, wówczas nie jest już ono postronnym obserwatorem wypadków, lecz aktywnym obrońcą spraw swej grupy.

Znajduje się wówczas i temperament i ironja i ostre słówka do wyrażenia swego przekonania.

Podobna metamorfoza staje się z "Dniem Kowieńskim", jeżeli postępowa prasa wypowiada się w kwestji ziemi w sensie niepożądanym dla ziemian.

W tych dniach "Lietuvos Žinios" zamieściło artykuł p.t. "150 ha", w którym podkreśliło, że tendencja przywrócenia wielkich majątków jest pod każdym względem szkodliwa dla gospodarczej i politycznej samodzielności Litwy.

Ideolog i obrońca majątku polskiego - "Dzień Kowieński" - nie powstrzymał się od wypowiedzenia "gorzkich słówek" pod adresem demokracji litewskiej, zarzucając jej przywłaszczenie cudzej własności.

"Dzień Kowieński" naturalnie w zupełności aprobuje projekt zostawienia ziemianom 150 ha, żałuje jednak, że projekt ten spóźnił się i nie naprawi "krzywdy" wyrządzonej polskim ziemianom, gdyż przyrzeczone odszkodowanie bodaj czy kiedy będzie wypłacone.

Korzystając z okazji, "Dzień Kowieński" próbuje jeszcze raz podkreślić, że reforma rolna zniszczyła zasadę własności w Litwie.

My poraz pierwszy słyszymy, że majątki polskie w Litwie są symbolem zasady jakiejś "własności". Z faktów historycznych wiemy, że majątki te były źródłem gospodarczego i narodowego ujarzmienia naszych włościan. Pisarzom z "Dnia Kowieńskiego" nie szkodziłoby przypomnieć, w jaki sposób "własność" ta została nabyta. Ziemia ta została zagrabiona od włościan.

Królowie dawali szlachcie majątki za różne "czyny", niekiedy nawet... w łóżku królewskiem. Już od wieków prawdziwymi właścicielami ziemi w majątkach są włościanie, którzy zlewali ją swym potem, a często łzami i krwią, pod batogiem szlachty.

Nie radzimy "Dniowi Kowieńskiemu" zagłębiać się w historję powstania "własności" /majątków/. Niech się lepiej cieszy, że pozostawiono 60 ha, gdyż i za nie ziemianom dawno już zapłacono.

"Dzień Kowieński" oburzył się, że "małoletni" "Lietuvos Žinios" ośmiela się bez szacunku mówić o szlachcie polskiej, której wiek pochodzenia obejmuje "setki lat".

Na takie oburzenie pisma polskiego nie zwracamy uwagi, gdyż liczy ono sobie zaledwie dziewięć lat, t.j. mówiąc językiem szlachty - jest jeszcze w takim wieku, kiedy "się pasie świnie".

Co zas do "przywiązania i uczuć" do rodzinnego kraju, a dzieci włościańskich "do koryta", - najlepsze koryta są zazwyczaj w majątkach i ludzie, przyzwyczaiwszy się do nich, niekiedy swe szlacheckie koryta plącz z "rodzinnym krajem".-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

"Lietuvos Aidas" o wolności prasy.

"Lietuvos Aidas" Nr.62 z dn.16.III.r.b.Art.p.t."Wolność prasy i granice tej wolności". Streszczenie:

Każdy ma inne pojęcie o wolności. Największą wolność znajdziemy u dzikich, którzy nie mają nietylko państwa, lecz i żadnej organizacji. Z chwilą, kiedy się tworzy państwo, wolność osobista ulega skrępowaniu. Każde państwo w znacznym stopniu krępuje wolność osobistą: pobiera przymusowe podatki, bierze do wojska, zmusza do przestrzegania tysiąca różnych ustaw, rozkazów, zarządzeń, w imię dobra ogólnego. Im społeczeństwo jest kulturalniejsze, tem więcej krępuje wolność osobistą. Szczególniej państwo powinno krępować wolność tam, gdzie chodzi o jakąś wielką siłę fizyczną czy moralną. Weźmy np. materjał wybuchowy. Jest on bardzo potrzebny nietylko w wojnie, lecz i w różnych sprawach technicznych. Jednak dostęp do materjałów wybuchowych jest dla obywateli bardzo utrudniony. Jeżeli ktoś chce otrzymać u nas dynamitu, trotylu, to w drodze legalnej będzie to zupełnie niemożliwe. Dlaczego, w jakim celu? Dlatego, żeby obywatel nie wyrządził sobie i innym krzywdy. Nitrogliceryna, dynamit, trotyl, atropina, - wszystko to są wielkie siły, które mogą wyrządzić wiele złego i dobrego.

Prasa również jest wielką siłą, może większą niż dynamit i trotyl. Dynamit może uśmiercić kilkadziesiąt czy kilkaset ludzi, może burzyć twierdze, rozsadzać gmachy. Prasa jednak może moralnie zabić tysiące i miljony, może zgubić państwo; może wychować naród, lecz może też i zdemoralizować, wywołać szlachetny entuzjazm i najniższe instynkty. To też jeżeli państwo normuje używanie dynamitu i innych szkodliwych środków, to tembardziej powinno normować prasę.

Krzyczy się: "Niema wolności prasy, w państwie kulturalnem nie może nie być wolności prasy". Wszystko zależy od tego, jak kto tę wolność rozumie. Jeżeli ktoś rozumie ją, jako możność szkalowania każdego autorytetu, nieskrępowania się żadnemi zasadami prawa i sprawiedliwości, to takiej wolności prasy w państwie kulturalnem być nie może. W innych państwach prasa sama rozumie, co można i czego nie można. Istnieje tam etyka prasowa, której nie przekracza żaden szanujący siebie dziennikarz. Jeżeli ktoś etyki tej nie przestrzega, koledzy i społeczeństwo izolują go i potępiają; państwo w to zupełnie się nie wtrąca. Weźmy dla przykładu partyjne pisma w krajach kulturalnych. Znajdziemy tam wykładanie swego programu, znajdziemy krytykę przeciwnika, nie znajdziemy natomiast oszczerstw, osobistych połajanek i dyskredytowania rządu.

U nas niestety tego niema. Jaką była nasza prasa w okresie panowania partyj, wiemy wszyscy. Nie możemy ani obliczyć ani opowiedzieć, ile zdemoralizowała ona ludzi, ile wyrządziła złego, ile zaszkodziła i indywidualnie i społeczeństwu i państwu. Nie można było naturalnie pozwolić na to nadal. Mówi się, że cenzura to zła rzecz. Lecz jeżeli dzisiaj nasza prasa stała się bez porównania przyzwoitszą, to tylko dzięki tej cenzurze. Jeżeliby redaktorowie cenzurowali sami siebie, wówczas cenzura państwowa byłaby niepotrzebna. Niestety dzisiaj nawet i przy cenzurze niektórzy redaktorowie umieją oszukać cenzorów i przeszmuglować do prasy różne kłamliwe wiadomości i oszczerstwa.

A więc wolność prasy zależy od tego, jak ją kto rozumie. Jeżeli wie on, na co może sobie pozwolić, nie szkodząc innym, wówczas niema potrzeby do tego się wtrącać. Lecz jeżeli nie zna granic tej wolności, to obowiązkiem państwa jest wskazać mu te granice.-

"Lietuvos Žinios" o bezpodstawności przypuszczeń urzędówki co do zanikania partyj w Litwie.

"Lietuvos Žinios" Nr.66 z dn.21.III.r.b.Art.p.t."Polityka baniek mydlanych". Streszczenie:

Wszyscy chyba umieją wydmuchać piękne bańki mydlane. Cieszą się jednak z tego tylko dzieci, gdyż ze wszystkich przejawów bańka ma najkrótszy wiek, a one o tem nie wiedzą. To też bezpodstawną radość nazywa się dziecinną, zaś twory wyobraźni dorosłego człowieka, niknące od najmniejszego logicznego powiewu, stawia się w jednym rzędzie z bańkami mydlanemi.

Błędnem wszakże byłoby przekonanie, że bańki lubią tylko dzieci. Dorośli mają tak samo niemało swych ulubionych"baniek mydlanych". Jedni z nich ukrywają je w głębi duszy, inni - przeciwnie, bańki swe reklamują jak jakiś towar. Istnieją zaś i tacy, którzy swe bańki tworzą świadomie, w celu oszukania kogoś lub wywarcia wpływu w pewnym kierunku.

W ostatnim wypadku mamy politykę baniek mydlanych.

Owoce polityki baniek mydlanych są naturalnie tak samo nietrwałe, jak i same bańki. Wszelako, gdy brak środków poważniejszych i bańki puszczają niezgorsi politycy, spodziewają się oni od nich cudów.

Takie myśli przychodzą do głowy, gdy się czyta wywody "Lietuvos Aidas'a" o tem, jak "giną partje". Jeżeli wierzyć urzędówce, to związek Gospodarzy rozsypał się, partja Gospodarzy znikła, Darbo Federacja wykoleiła się, socjaldemokraci są niedostrzegalni, w łonie krikszczioniów nastąpił rozłam, zaś liaudininkowie utracili linję i teoretycznie zostając w opozycji, praktycznie współpracują z rządem. Słowem - w szeregach wszystkich partyj opozycyjnych chaos, zmiana poglądów i... Tego "i" urzędówka coprawda nie mówi, jednak każdy czytelnik sam wniosek wyciągnie.

Nieraz już wyjaśnialiśmy, do jakiego stopnia uzasadnione są podobne "wyroki" "Lietuvos Aidas'a". To też nie przypominalibyśmy o starej piosence, jaka się ukazała w urzędówce, gdyby nie było w niej miejsca, które pachnie wyraźną polityką baniek mydlanych. Mianowicie, pisząc o ludowcach, "Lietuvos Aidas" uznał za potrzebne "zauważyć", że partja ta w opozycji jest tylko teoretycznie, praktycznie zaś współpracuje z rządem.

Podobna "uwaga" urzędówki zmusza czytelnika do przypuszczenia, że ludowcy, chociaż formalnie nie porozumieli się z rządem, jednak praktycznie aprobują wszystkie poczynania rządu, popierają go i nie są usposobieni opozycyjnie w stosunku do polityki rządowej.

Sądzimy, że sprawy służbowe poszczególnych osób nie mogą być identyfikowane z politycznem przekonaniem partyj. Litewski związek ludowców-gaininan jest przedewszystkiem partją polityczną, która nigdy nie wzbraniała swym członkom zajmowania stanowisk państwowych. Urzędnicy służą przecież nie dla rządu lecz dla państwa. To też jeżeli niektórzy ludowcy są urzędnikami, to faktu tego nie można tłumaczyć jako przejścia partji do pozycji. Z drugiej strony, wydaje się bardzo dziwnem, że współpracę z rządem urzędówka przedstawia jako coś negatywnego, co ma wskazywać na zanikanie partyj. Przecież taka współpraca dla niektórych partyj, jak np. tautininków, wyszłaby zdaje się bardzo na zdrowie. Czyżby tu "Lietuvos Aidas" miał na myśli tę przyszłość, gdy wszystko znów będzie "przecenione"? Urzędówce jednak nie trzebaby było patrzeć tak daleko. Niech tu już sobie opozycja stawia prognozę.-

XI. Z PRASY LITEWSKIEJ W WILNIE.

P o l e m i k a d o k o ł a a r t y k u ł u "V i l n i a u s R y t o j u s" p. t. "N i e m o ż e m y m i l c z e ć".

W związku z ukazaniem się w "Vilniaus Rytojus" artykułu "Nie możemy milczeć", w którem pismo gwałtownie atakuje d-ra Olsejkę za jego negatywną i oszczerczą - zdaniem pisma - w stosunku do rządu litewskiego akcję, postępowe społeczeństwo litewskie wydało jednodniówkę "Tiesos Zodis" /"Słowo Prawdy"/, w której ostro protestuje przeciwko napadom "Vilniaus Rytojus" na cieszącą się szacunkiem wszystkich Wilnian osobę d-ra Olsejki. W artykule wstępnym "Tiesos Zodis" czytamy:

Okoliczności zmuszają nas wydać jednodniówkę "Tiesos Zodis". Już od półtora roku żyjemy ze szczególnie naprężonemi nerwami. Nasza atmosfera naogół duszna, obecnie przesiąkła objawami negatywnemi.

Dzisiaj, po likwidacji trzech naszych pism, w imieniu całego społeczeństwa litewskiego zaczął przemawiać "Vilniaus Rytojus". Z początku przyrzekał być bezstronnym, unikać polemiki, jednak nie wytrzymał. Jak szydło z worka, zaczął ukazywać się cały szereg polemicznych uwag, a w tegorocznym Nr.9 tego pisma, sama redakcja zamieściła artykuł "Nie możemy milczeć", w którym usiłuje oszkalować d-ra Olsejkę, który w ciągu pięciu lat stał na czele litewskiego społeczeństwa w Wileńszczyźnie. Nie mając jednak faktów oskarżających, autorowie artykułu opierają swe oskarżenia tylko na tem, że artykuł d-ra Olsejki w "Vilniaus Sviesie" był komentowany w prasie polskiej.

Treść i ton tego artykułu jest taki, że nikt z Wilnian, którzy choć trochę znają d-ra Olsejkę, nie wierzy w twierdzenia tego artykułu. Każdy natomiast rozumie, że autorom artykułu chodziło tylko o zdyskredytowanie swego ideowego czy osobistego przeciwnika. Na takiem stanowisku stało pismo, które rości pretensje do przemawiania w imieniu całego społeczeństwa. Autorowie artykułu mówią, że bronią rządu niepodległej Litwy, zaś d-ra Olsejkę potępiają za krytykowanie tego rządu. Lecz czyż nikt w Wilnie nigdy nie krytykował rządu niepodległej Litwy? Politykętę, gdy dotyczyła ona kwestji wileńskiej, zawsze krytykowali ci, którym wydawała się ona nieodpowiednią i szkodliwą dla Wschodniej Litwy. Szczególniej zaznaczał się "Kelias", przedtem "Vilniaus Kelias". Na czele tego pisma stał p.Vieszrautas /pseudonim/. Robił on to w piśmie, przeznaczonem dla ludu, nie dla inteligencji. Nikt jednak z powodu takiego postępowania nie nazywał p.Viesztautasa sprzedawczykiem czy innym wyrodkiem. Dr. Olsejko, oświadczając w "Słowie od redakcji", że z chwilą gdy pismo to staje się organem T-wa "Kultura", kwestje polityczne będą mniej w niem poruszane, widocznie umyślnie oświetlił negatywne strony rządu niepodległej Litwy. Jeżeliby więc "Vilniaus Rytojus'owi" chodziło o prawdę, mógłby wskazać dodatnie cechy tej polityki i tem odeprzeć stwierdzenia d-ra Olsejki. Widocznie jednak nie chodziło pismu w danym wypadku o obronę rządu litewskiego, chodziło mu tylko o oszkalowanie litewskiego działacza o przeciwnych poglądach i o zapewnienie panowania wśród Litwinów wileńskich jednej tylko grupie ludzi o jednakowych przekonaniach.

Przy tej okazji ważnem będzie wyjaśnić, jaki jest ten

prąd partyjny, który obecnie opanował nasze społeczeństwo. Od 1919 r. litewskie społeczeństwo w Litwie Wschodniej reprezentuje Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie. Czem jest obecnie Komitet, czy ma jakieś prawa reprezentowania społeczeństwa? Do 1927 r. Tymczasowy Komitet Litewski w Wilnie co rok przedstawiał sprawozdanie ze swej pracy, co rok odbywały się przewybory. Wybory coprawda nie były doskonałe, lecz prawie co rok przed wyborami odbywały się narady inteligencji różnych kierunków co do kandydatów do Komitetu. Prowincja również przysyłała swych przedstawicieli. Komitet więc był przez wszystkich uznany, cieszył się zaufaniem całego społeczeństwa, miał pełne moralne prawo reprezentowania tego społeczeństwa. Obecnie Komitet Tymczasowy już drugi rok nikomu nie przedstawia sprawozdań ze swej działalności, nie przeprowadza żadnych wyborów, z jego składu wyszli czterej członkowie, mianowicie: dr.Olsejko, p.K. Welecki, dr.J.Szłapealis i p.P.Karazija. Wyszła więc nietylko t.zw. lewica. Reszta pozostałych w tym Komitecie osób sama powołała do Komitetu nietylko przed dwoma laty wybranych kandydatów, lecz i swoich przyjaciół politycznych, i udaje reprezentantów społeczeństwa litewskiego w Litwie Wschodniej.

Komitet uważa siebie za organ bezpartyjny, mieni się być obrońcą katolicyzmu i narodowości. Uwidocznia się to w wysłanym do papieża telegramie, w którem zapewnia go o swem synowskiem przywiązaniu. Już sam fakt, że telegram był umieszczony w "Vilniaus Rytojus" obok artykułu "Nie możemy milczeć", zupełnie nie odpowiada wyrażonym uczuciom katolickim, a wskazuje na niemałą obłudę, a Kościół katolicki przecież nie pozwala kłamać.

Formalnie za artykuł "Nie możemy milczeć", Tymczasowy Komitet" naturalnie nie odpowiada. Ponieważ jednak Komitet ten na dotychczas w naszem życiu niesłychany wypadek, który oburzył znaczną część społeczeństwa, zupełnie nie reagował, jasnem jest, że aprobuje go, jednocześnie udaje reprezentanta społeczeństwa litewskiego, w imieniu którego przemawia i praw którego wszystkiemi środkami broni "Vilniaus Rytojus". Kilka faktów świadczy, że w obecnym Komitecie przeważają rzekomo chrześcijańscy demokraci. Wice-prezes tego Komitetu, p.A.Juchniewicz, jeszcze przed rokiem zaznaczył się jako gorliwy działacz chrześcijańskich demokratów. W tym duchu prowadził też "Jaunimo Draugas" w końcu 1927 r., gdy społeczeństwo litewskie przygotowywało się do wzięcia udziału w wyborach do sejmu, p.A.Juchniewicz na plenarnem posiedzeniu Tymczasowego Komitetu zaproponował na członka do sejmu i senatu obecnego prezesa Komitetu, p.K.Staszisa. Takie są fakty. Obecnie jednak chrześcijańscy demokraci unikają pokazywania w Komitecie swego oblicza. Obecnie jest to niewygodne. Przywódcom widocznie chodzi o to, żeby bez żadnych wyborów stanąć na czele społeczeństwa. W tym celu cieszą się oni silnem poparciem stojących w związku z Komitetem wpływowych jednostek, dla których obecne położenie jest dobre i pod każdym względem korzystne.

Tak oto przedstawicieli litewskiego społeczeństwa udaje niewybierana przez nikogo grupka ludzi. Co ten Komitet zrobił, jakie środki są używane w walce z wynaradawianiem Litwinów przez Kościół, szkołę i inne urzędy, co robi się w obronie praw litewskich, jak się przedstawia sprawa otwarcia szkół, - o tem wszystkiem społeczeństwo nic nie wie. Społeczeństwo milczy, milczy też Komitet. Od czasu do czasu urządza uroczystości, na których swą niefortunną reprezentacją robi wiele wstydu społeczeństwu litewskiemu. Czyż w takiej atmosferze, gdzie działacze o innych poglądach publicznie i potajemnie są szkalowani, możliwa jest zgodna praca wszystkich Litwinów?

Kończąc artykuł, musimy oświadczyć, że nie wyraża on zdania wszystkich podpisanych pod protestem. Głosimy je w imieniu tylko części tych osób. Rzecz możliwa, że znaczna część podpisanych pod protestem, chociaż i nie aprobuje wytworzonej sytu-

acji, nie chce jednak mieszać się do naszej miejscowej polityki. Protestuje tylko przeciw niesprawiedliwości, oszczerstwom i tej formie, w jakiej przemówiła odpowiedzialna prasa litewska. Autorom tego artykułu chodzi o oświetlenie tych przyczyn, pokazanie tej atmosfery, która eksploduje niesłychanemi w naszem życiu oszczerstwami. Sądzimy, że życie nasze stanie się trzeźwe, gdy społeczeństwo usunie te przeszkody. Powinniśmy dzisiaj bardzo poważnie pomyśleć o swej przyszłości.-

Protest litewskiego społeczeństwa, zamieszczony w "Tiesos Zodis", brzmi następująco:

W "Vilniaus Rytojus" w Nr.9 /1929.2.III./, w artykule wstępnym "Nie możemy milczeć", sama redakcja /artykuł bez podpisu/ zabrała głos w imieniu litewskiego społeczeństwa i oczerniła cieszącego się w Wilnie szacunkiem, d-ra Olsejkę. W pomienionym artykule, bez żadnych bezpośrednich dowodów, a jedynie opierając się na krytykowaniu przez d-ra Olsejkę obecnego ustroju litewskiego oraz polityki zagranicznej /krytyki tej z powodu czy to jej formy czy istoty, zwłaszcza z powodu szczególnych warunków naszego życia, nie możemy naturalnie aprobować/ i na tej okoliczności, że krytyka ta jest również komentowana w prasie polskiej, gdzie przecież są komentowane także głosy myśli przeciwnej, a teraz już utrzymuje się, że dr. Olsejko swe artykuły pisze wynajęty przez Polaków i przeprowadza się porównanie między nim a renegatami białoruskimi. Oprócz tego, tak samo bezpodstawnie dr.Olsejko przedstawiany jest jako jakiś obrońca pleczkajtisowców.

Bezstronnie oceniając artykuł, należy powiedzieć, że celem jego było przedstawienie d-ra Olsejkę jako sprzedawczyka narodu litewskiego. Jest to wstrętny, pod każdym względem na potępienie zasługujący, sposób walki ze swymi osobistymi czy ideowymi wrogami. Ponieważ i w innych pismach litewskich w Wilnie znajdujemy podobne niegodne zarzuty, więc społeczeństwo litewskie zmuszone jest poważnie się zatroszczyć o czystość i kulturalność swej prasy. Dopóki takie czy podobne artykuły ukazywały się w nieodpowiedzialnej czy mniej odpowiedzialnej prasie, dotychczas publiczne niereagowanie było zrozumiałe. Gdy jednak drogą demagogji i ohydnych oszczerstw zszedł i "Vilniaus Rytojus", milczenie społeczeństwa jest nie do zniesienia.

To też potępiając tak niecelowe używanie pióra, jak w artykule "Nie możemy milczeć" i prtensje jego autora czy autorów do przemawiania w imieniu społeczeństwa, my podpisani tu wyrażamy jaknajbardziej stanowczy protest.

/-/ Dr.J.Szłapialis, M.Szykssnis, ks.dr.V.Zajanczkauskas, B.Untulis, ks.J.Karwialis, P.Gajdelonis, St.Matjoszajtis, Wł.Narbutas, Dr.Bilum eni e-Matjoszajtisowa, K.Narauskas, W.Witkauskas, M.Witkauskasówna, Piotr Tarosas, J.Subaczysowa, P.Famulewiczówna, T.Jodwalkis, T.Jodwalkisowa, A.Ktutulis, W.Kajrukssztis, J.Kajruksztisowa, A.Wałajtis, M.Szłapialisowa, W.Bludzisówna, M.Paszkiewiczówna, Wajdyłowa, E.Szpokasowa, M.Drutas, F.Kwietisówna, P.Macziukas, J.Janskausaksówna.

Studenci litewscy w Wilnie:

/-/ E.Horodniczius, V.Karosas, A.Macziomis, A.Birinczikas, O.Perednasówna, L.Szłapielisówna, G.Szłapielisówna, M.Kajłajtisówna, E.Demsówna, P.Norkunas, J.Gajwiania, A.Valulis, J.Martynkienas, K.Bielinis, St.Dzikinis, I.K.Brtas, Aldona Patopowiczówna, I.Antanawiczius, M.Matkiewiczówna.-

W tejże jednodniówce dr. Olsejko zamieścił list do redakcji treści następującej:

Proszę szanowną redakcję "Tiesos Zodis" o umieszczenie niniejszego mego listu, który w dniu 6 marca został przesłany do redakcji "Vilniaus Rytojus", lecz nie został przez nią zamieszczony, oraz - kilku mych uwag.

Do redakcji "Vilniaus Rytojus".

Szanowna redakcjo, w sprawie zamieszczonego w "Vilniaus Rytojus" artykułu "Nie możemy milczeć", który, chciałbym wierzyć, został wydrukowany bez aprobaty całego składu redakcji, muszę oświadczyć, że podejrzenia autora oraz inspiratora tego artykułu poniżają tylko ich, nie zaś mnie, gdyż takimi środkami walczą ze swymi osobistymi i ideowymi przeciwnikami tylko ludzie o małej wartości kulturalnej i moralnej.

Co do zarzutów p.G.Ajnisa, że ja, zamiast realnej pracy, podburzam przeciw rządowi litewskiemu, powinienem oświadczyć: w mych artykułach nie było żadnego podburzania. Właśnie jestem przeciwny podburzaniu do wywołania w Litwie domowej wojny. W ostatnim mym artykule o oszczernie i otwarcie /gdyż z chwilą, gdy "Vilniaus Šviesa" stała się organem towarzystwa "Kultura", kwestje polityczne mniej i rzadziej będą poruszane/ oświetliłem wewnętrzną i zagraniczną politykę rządu niepodległej Litwy, gdy polityka ta, jak dowodziłem w mych artykułach o kwestji wileńskiej, bardzo zaszkodziła tej kwestji. Zaszkodziła również naszej realnej pracy kulturalnej, np.: Polsce poczyniono wiele ustępstw, nie wymuszono zaś nawet otwarcia zamkniętych szkół. Takie jest moje głębokie przekonanie. Inni mogą być innego zdania. Nie mają jednak żadnego moralnego prawa walczyć z mojem stanowiskiem przy pomocy insynuacji. Krytyka poto się pisze, żeby przynajmniej pośrednio /pisma nasze czytane są nietylko w Litwie wschodniej/ wpłynąć na jednostki, decydujące o losie narodu. Oprócz tego światlejsi Litwini w naszym kraju powinni również zaznajomić się ze stanowiskiem nietylko opozycji lecz i partji przeciwnej, powinny nas też obchodzić sprawy całego narodu, nie zaś tylko jednej partji. P.G.Ainis może by chciał, żeby w niepodległej Litwie również nie było opozycji. Przecież uchwały zjazdów opozycji prawie w ten sam dzień in extenso były wydrukowane w wielu pismach polskich. Czyżby i to było laniem wody na młyn polski lub może sprzedajnością? Jeżeli bojąc się wykorzystania ze strony przeciwników, zupełnie nie będziemy mówili prawdy i będziemy tylko powtarzali hasła patrjotyczne: "Bądźcie dobrymi Litwinami, zakładajcie litewskie rodziny i t.d - samemi takiemi naukami nie zmienimy politycznego i ekonomicznego położenia naszego kraju. Z powodu tej sytuacji mimo wszystko znaczna część Litwinów wynarodowi się, gdyż spolszczonym łatwiej o zarobek i posadę; inna zaś, jeszcze znaczniejsza część, wyemigruje do obcych krajów. Polityczne i ekonomiczne położenie naszego kraju mogłoby się zmienić, jeżeliby w naszym kraju i w całym narodzie zapanowała zupełna konsolidacja, zgodna działalność wszystkich partyj narodowych i ustrój demokratyczny.

Wilno, dnia 6 marca 1929 r.

Dr.D.Alsejka.

Uwagi. P.G.Ainis użył innego, niezupełnie kulturalnego określenia podburzania przeciw rządowi. Określenia tego w swym liście nie powtórzyłem, gdyż zasadniczo nie stanowi to różnicy.

W liście do redakcji "Vilniaus Rytojus" było jeszcze postscriptum, nie przeznaczone dla prasy. Było w niem powiedziane, że byłoby o wiele lepiej, gdyby sama redakcja "Vilniaus Rytojus" odwołała oszczerstwa. W swej odpowiedzi redakcja udała,

że nie rozumie, co mianowicie należy odwołać. O tej odpowiedzi i zachowaniu się redakcji tego pisma wypadnie mi jeszcze powiedzieć kilka słów w "Vilniaus Šviesie", które ukaże się w połowie kwietnia. Dowiedziawszy się, że w artykule wstępnym "Tiesos Zodis" poruszany jest Tymczasowy Komitet, muszę wyrzec kilka słów w tej sprawie. W prasie pozycyjnej ukazały się zarzuty, że dlatego przeszedłem do zdecydowanej opozycji, że jakobym znów chciał zająć to samo stanowisko. Chęci takiej nie mam. W obecnych okolicznościach nie wystawiałbym swej kandydatury, gdyby nawet były przeprowadzane wybory nowego Komitetu. Stanowczo odmawiałem się również w 1927 r. Nie byłbym przeciwny stworzeniu autorytatywnego Komitetu, w którym panowałaby zupełna równowaga. Komitet taki mógłby istnieć i bezemnie. T.zw. prawica nie miała żadnego moralnego prawa sama jedna reprezentować całe społeczeństwo Litwy wschodniej, zwłaszcza gdy, jak wszyscy obecnie widzą, położenie takie doprowadziło nasze życie do kompletnej ruiny i demoralizacji. Jeżeliby się mogły odbyć tajne wybory, to pytanie, czy obecni "reprezentanci" zebraliby bodaj trzecią część głosów.

W artykule wstępnym obecni reprezentanci są nazwani chrześcijańskimi demokratami. Bodaj czy jest to ścisłe. W przeszłości, gdy to było korzystne, udawali oni takich. Jednak pod względem ideowym nie byli nimi i nie są".-

Reagując na zarzuty jednodniówki, "Vilniaus Rytojus" w Nr.12 z dn.25.III.rb. odpowiedział artykułem "Po proteście". Artykuł ten podajemy w streszczeniu:

Artykuł w naszem piśmie p.t. "Nie możemy milczeć", wywołał protest części Litwinów, która zarzuca nam, żeśmy bez bezpośrednich dowodów oczernili cieszącego się szacunkiem Wilnian d-ra Olsejkę, że uciekliśmy się do wstrętnego sposobu walki ze swymi ideowymi czy osobistymi przeciwnikami.

Zostawiając autorom protestu swobodę myślenia o nas i o d-rze Olsejce, co im się podoba, nie mamy zamiaru przekonywać ich w tym czy innym kierunku. Uważamy jednak za potrzebne stojącym dalej od sporu naszym czytelnikom i przyjaciołom wyjaśnić niektóre rzeczy.

Wszyscy wiemy, że Litwa wschodnia jest krajem spornym, że licytują się o niego dwa państwa: Litwa i Polska. W sporze tym wielkie znaczenie ma usposobienie mieszkańców tego kraju, mianowicie - w którą stronę oni się przychylą. Na usposobienie mieszkańców wpływają takie czy inne wiadomości o jednem i drugiem państwie. Dobre wiadomości wywołują przychylność do państwa i tęsknotę do niego, wiadomości złe odpychają od tego państwa, z którego pochodzą i przyciągają do innego, skąd wiadomości takich nie słyszymy.

Być może, że w życiu państwa litewskiego zdarzają się objawy negatywne. Jednak stojąc od nich dalej, trudno jest ocenić je sprawiedliwie. Z drugiej zaś strony, biorąc pod uwagę szczególne położenie Litwy wschodniej, niekorzystnem jest podnoszenie tych objawów i "wałkowanie" ich. Już to jedno, że nasi przeciwnicy pośpiesznie i chętnie łapią te waidomości i wysysają z palca, wskazuje, że niebezpiecznie jest dla nas iść tą drogą. Niech obywatele Litwy swemi siłami walczą z jej negatywnemi objawami, kto zaś z naszych Wilnian chce rzec słowo w tym kierunku, niech pisze w prasie niepodległej Litwy. W ten sposób prędzej osiągnie cel. Lecz pisać w rozchodzących się w Litwie wschodniej pismach o państwie litewskiem z negatywnego punktu widzenia, znaczy gorszyć maluczkich i prowadzić w pełnem tego słowa znaczeniu szkodliwą dla narodu litewskiego działalność.

My, Litwini w Litwie wschodniej, mamy tak wiele pracy

w różnych dziedzinach, tak mało pracowników, tak poważne niebezpieczeństwa zagrażają naszemu narodowi w różnych dziedzinach życia, że zepsucie naszym ziomkom nastrojów przy pomocy czarnych obrazów wymarzonego przez naród litewski państwa lub skierowanie ich uwagi od prawdziwych niebezpieczeństw i poważnej pracy na walkę z rzekomą... dyktaturą państwa litewskiego, jest czczeniem cudzych bogów. Siły i uwaga Litwinów w Litwie Wschodniej powinny dziś i jutro jeszcze być skierowane ku negatywnym dla narodu litewskiego w tym kraju objawom. Jest tu dla nas dużo pracy i nawet zawiele. Kto robi inaczej, lub nie rozumie, co robi, ten poprostu świadomie szkodzi interesom narodu i zdradza je. Taki jest nasz pogląd na zadanie Litwinów w Litwie Wschodniej i sądzimy, że dla umiejących orjentować się w stanie rzeczy jest on zupełnie uzasadniony.

To też do przybycia emigrantów-pleczkajtisowców i t. zw. retorsyj, Litwini szli tą drogą. Po tych dwóch zdarzeniach zrodził się nowy prąd, który w różny sposób oczernia egzystencję niepodległej Litwy, nie żałuje gęstszych farb dla odmalowania jej położenia pod kątem negatywnym, gani i potępia obecną działalność społeczeństwa litewskiego w naszym kraju, wywyższa zaś i podnosi pod niebiosa każdego, kto tę krytykę aprobuje i pomaga jej.

Prąd ten, omawiając z całą gwałtownością walkę z dyktaturą w niepodległej Litwie i rzekomy klerykalizm w Litwie Wschodniej, zupełnie nie wypowiada się, albo wypowiada się tylko półsłówkami, o bardzo poważnem niebezpieczeństwie w naszym kraju, już nie dla demokracji, lecz dla samego narodu litewskiego. Czytając prasę tego prądu, zupełnie by się nie wiedziało, że i bliżej do nas istnieją dyktatury, że wieś litewska przy pomocy różnych środków jest wynaradawiana i że te objawy o wiele więcej szkodzą naszemu narodowi niż rzekomy klerykalizm i dyktatura w niepodległej Litwie.

Na czele tego prądu w Wilnie stoją ludzie z "Pirmynu" i dr.D.Olsejko. O "Pirmynie" nie opłaca się mówić. Wśród narodowo myślących Litwinów ma on ustaloną opinję. Inaczej jest jednak z d-rem Olsejko. W ciągu pięciu lat stał on na czele zorganizowanego społeczeństwa litewskiego, pracował dla tego społeczeństwa, obecnie stoi na czele towarzystwa "Kultura" i polikliniki litewskiej, oraz redaguje "Vilniaus Šviesa".

Dr.Olsejko od czasów retorsyj jest bliską dla polskich demokratów osobą. Razem z nimi zarzuca rządowi niepodległej Litwy spekulowanie na wojnie, żąda stosunków Litwy z Polską, razem z nimi nadałby Wileńszczyźnie autonomję i jednakowo niecierpi prof. Voldemarasa. Demokraci polscy chętnie zamieszczają jego artykuły, szukają u niego wywiadów prasowych i uważają go za światłego Litwina, może nawet jedynego w Wileńszczyźnie.

Organy polskie naturalnie przedrukowują artykuły i z innych pism litewskich, lecz zazwyczaj wszystko potępiają, chętnie i z aprobatą to tylko zamieszczają z prasy opozycyjnej, co maluje Litwę w czarnych kolorach. Jednak złem i szkodliwem wydaje się nam nie to, że prasa polska komentuje artykuły d-ra Olsejki, lecz że będąc dla Polaków korzystnymi a dla Litwinów szkodliwymi, artykuły te między ludkiem Litwy Wschodniej i wzrastającą młodzieżą rozszerza firma "cieszącego się szacunkiem wszystkich" d-ra Olsejki. Nie tak ważnem jest, że społeczeństwo polskie dr. Olsejko usposabia nieprzychylnie dla państwa litewskiego. I tak nie czuje ono doń sympatji. Lecz że wzbudza nieprzychylność w społeczeństwie litewskiem - jest to złe i pożałowania godne. I to też zmusiło nas do przemówienia. Zapatrując się pod tym kątem widzenia na działalność d-ra Olsejki, uważamy go za szkodliwego dla Litwy Wschodniej i takiego, który wart jest wynagrodzenia ze strony Polski.

Uważamy d-ra Olsejkę za dojrzałego i wykształconego człowieka, to też nie sądzimy, żeby pisząc w ten sposób o Wileńszczyźnie, nie rozumiał, co społeczeństwo Litwy Wschodniej

na [illegible] jego artykułów. Z drugiej strony, Litwini nieraz publicznie i prywatnie zwracali na to jego uwagę. Jeżeli zaś robi on to świadomie i od dłuższego czasu, to jak kwalifikować tę jego pracę? Że nie tak łatwo można Olsejkę usprawiedliwić, uwidocznia się to chociażby w skromnej uwadze /w proteście/, że krtyki jego naturalnie nie można aprobować. Jest to godne uwagi.

Widocznie protestujących bardzo drażni nasze powiedzenie, że artykuły d-ra Olsejki i pośpieszne ich ukazanie się w polskich pismach w Warszawie i w Wilnie zmuszają nas przypuszczać, że są one pisane"na obstalunek". Nie wiemy coprawda, czy dr. Olsejko otrzymuje od Polakow zamówienia i honorarjum. Może protestujący lepiej to od nas iwedzą, lecz czuliśmy i dzisiaj czujemy, że podobna działalność, jak d-ra Olsejki, od dni retorsyj, warta jest wynagrodzenia ze strony Polski, to też podkreśliliśmy, że zmusza to nas przypuszczać, iż robi się to na zamówienie. Jeżeliby się to robiło gratis, że się tak wyrazimy - od dobrego dla Polaków serca, dla nas działalność d-ra Olsejki byłaby równie godną potępienia.

Co zaś do wynagrodzenia i zamówień, to przecież te mogą być rozmaite. Istnieją i ciche porozumienia. Wynagrodzeniem zaś bywa niekiedy i zwolnienie z więzienia i otrzymanie obywatelstwa i otrzymanie takich czy innych koncesyj i prawa zamieszkania w innym kraju. Kto np. z rozumujących Litwinow mógł może myśleć, że nie było związku między oświadczeniami i artykułami d-ra Olsejki, między obcowaniem demokratów litewskich z pleczkajtisowcami i pozdrowieniem ich kongresu w Rydze i między pośpiesznem zarejestrowaniem towarzystwa "Kultura" i otrzymaniem seminarjum nauczycielskiego, które odebrano Towarzystwu "Rytas"? Czy tegoroczne artykuły d-ra Olsejki dadzą jemu i jego obrońcom nowe łaski polskie w jakiejbądź postaci - pokaże przyszłość. Protestujący za nasz napad na d-ra Olsejkę chcą znaleść oparcie w osobistych czy ideowych przeciwnościach. Z całą jednak powagą stwierdzamy: żadnych osobistych nieporozumień z d-rem Olsejko nie mieliśmy i nie mamy. Jedyną i prawdziwą przyczyną naszego wystąpienia przeciw Olsejce jest wyłuszczony powyżej pogląd na szkodliwość działalność d-ra Olsejki dla narodu litewskiego. Mając to wszystko na uwadze, dziwi nas nieco, że wśród protestujących znajdujemy jednostki poważniejsze, które nawet stoją na czele naszej oświaty narodowej. Gdy dr.Olsejko prowadził szkodliwą dla Litwinów w Litwie Wschodniej działalność, której oni sami - jak mówią w proteście - nie aprobują, wówczas oni milczeli. Gdy zaś po zdemaskowaniu szkodliwości tej pracy wypowiedzieliśmy się, że zmusza ona nas do domyślania się o obcych jej źródłach, wówczas nazwali oni nasz artykuł niegodnem użyciem pióra i t.p.

Gdyby w swoim czasie protestujący znaleźli w sobie tyle wrażliwości na sprawy narodu, ile znaleźli obecnie na obrazę honoru d-ra Olsejki i z całą stanowczością zaprotestowali przeciw prowadzonej przez niego polityce, być może nie mielibyśmy więcej szkodliwych dla narodu litewskiego artykułów d-ra Olsejki i naturalnie naszego "Nie możemy milczeć".-

Przedrukowując protest, "Vilniaus Rytojus" zamieścił następujące uwagi:

Autorowie tego protestu nie odczuwali "niezmiennego stanu milczenia społeczeństwa" i nie mieli odwagi obywatelskiej do publicznego wyrzeczenia słowa nagany swemu dowódcy d-rowi Olsejce, gdy 21-go grudnia 1925 r. korespondentowi "Kurjera Porannego" przedstawił on swój program polityczny, który obecnie przeprowadza i gdy w litewskiej prasie w Ameryce i w "Vilniaus Šviesie" szkalował litewskie towarzystwa w Wilnie i poszczególnych działaczy. Nie zrobili tego i wówczas, gdy dr. Olsejko, zarażony zawziętością prasy polskiej przeciw Voldemarasowi, bez

żadnych ogródek srożył się przeciw obecnemu rządowi litewskiemu w swych artykułach, które nie komentowały - jak pisze protest - lecz przedrukowywały i nawet broniły półurzędówki w Wilnie i Warszawie. Zaledwie podnieśliśmy głos przeciw tak zgubnej jego akcji, a nie przeciwko poszczególnym wystąpieniom, gdy autorowie protestu poczuli, że nie mogą milczeć i wyleźli ze swemi "psiemi drogami demagogji i ohydnych oszczerstw".

Sądzimy, że społeczeństwo litewskie bardzo zdziwi pierwszy podpis "kulturowca" i kolportera "Pirmynu", d-ra Szłapelisa z całą jego rodziną. Jednak pod protestem znalazło się też jeszcze kilka poważniejszych podpisów, które możemy wytłumaczyć tylko bardzo gorliwem ich zbieraniem, dobremi rodzinnemi i urzędowemi stosunkami, niewczytaniem się w nasz artykuł "Nie możemy milczeć" oraz w artykuły d-ra Olsejki i stare jego wywiady z dziennikarzami [illegible]. Młodych studentów to naturalnie nie dotyczy.-

Sprawozdanie litewskiego towarzystwa oświatowego "Rytas" z działalności za 1928 r.

Działalność "Rytas'a" w 1928 r. sprowadzała się przeważnie do utrzymywania szkół litewskich w Wileńszczyźnie.

W Wilnie towarzystwo utrzymywało gimnazjum im.Witolda Wielkiego z 566 uczniami, 3-klasowe wieczorowe kursy rzemieślnicze, letnie pedagogiczne i humanistyczne kursy dla nauczycieli i jedną szkołę dwuklasową.

Na prowincji liczba szkół "Rytas'a" nie przekraczała 105 z 3060 uczniami i 80 wieczorowych kursów dla dorosłych z 1.765 słuchaczami.

Obecnie sieć szkół powszechnych "Rytas'a" przedstawia się następująco:

Wilno: 1 szkoła z 3 nauczycielami, pow. Wileński - 37 szkół z 45 nauczycielami, pow.Święciański - 2 szkoły z 3 nauczycielami, Brasławski - 3 szkoły z 3 nauczycielami, Oszmiański - 4 szkoły z 3 nauczycielami, Lidzki - 20 szkół z 20 nauczycielami, Grodzieński - 20 szkół z 25 nauczycielami i Suwalski - 2 szkoły bez nauczycieli. W tej szkół zezwolonych jest tylko 32 i zatwierdzonych nauczycieli - 36. Dotychczas nie otrzymano pozwolenia na otwarcie 20 nowych szkół i na otwarcie 47-miu zamkniętych w 1927 roku.-

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna.

Litewski projekt o wymianie towarów między Polską a Litwą. Dnia 20-go b.m. rząd litewski przez swego posła w Berlinie wręczył polskiemu posłowi Knollowi projekt porozumienia o wymianie towarów między Polską a Litwą. Do projektu tego dodany jest spis towarów, które Litwa zgadza się wwozić z Polski. Spis nie uwzględnia żadnych towarów, produkowanych w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie.-

"Berliner Tageblatt" donosi z Kowna, że rząd litewski za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie przesłał rządowi polskiemu zapowiedziane projekty uregulowania prowizorycznego obrotu handlowego między Polską a Litwą. Propozycje litewskie mają proponować wymianę towarów na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Bezpośredni obrót towarowy poprzez granicę wileńską uważa Litwa, jak dawniej, za niemożliwy ze względu na kwestję wileńską, wobec czego proponuje inne punkty graniczne, przez które mógłby odbywać się obrót towarowy. Punktami temi byłyby granice: litewsko-niemiecka, litewsko-łotewska oraz droga przez Gdańsk i Kłajpedę.-

Konferencja studentów w Dorpacie. W związku z akcją litewskich studentów, skierowaną przeciw przyjęciu studentów-Polaków do związku akademików państw bałtyckich, odbyła się w Dorpacie konferencja z udziałem delegatów Finlandji, Łotwy, Estonji i Litwy. Delegacja litewska postawiła wniosek o skreślenie z porządku dziennego sprawy przyjęcia studentów Polaków do związku akademików państw bałtyckich. Delegaci wszystkich innych państw, mianowicie Łotysze, Estończycy i Finnowie, wypowiedzieli się stanowczo przeciw temu wnioskowi. Wówczas delegaci Litwy złożyli oświadczenie, że kategorycznie sprzeciwiają się przyjęciu Polaków do związku. Deklaracja ta wywarła jaknajgorsze wrażenie na delegatach innych państw. Wobec nieprzychylnego stanowiska do Litwinów ogółu zebranych na konferencji, delegacja litewska demonstracyjnie wycofała się z dalszych obrad, zachowała kompletną rezerwę we wszystkich innych sprawach, ograniczając się jedynie do roli obserwatora.

Jak podają źródła kowieńskie, sprawę przyjęcia studentów Polaków do związku bałtyckiego odroczono do następnej sesji wobec niemożliwości dojścia do porozumienia w tej chwili. Przyjęto jedynie rezolucję nawiązania ściślejszego kontaktu z polskiemi sferami akademickiemi.-

Litewska delegacja wojenna w Łotwie. Dnia 21-go b.m. wyjechali do Rygi: major sztabu generalnego Laurynajtis, redaktor "Musu Zinios", mjr. Steponajtis, redaktor pisma "Karys" kpt. Balcziunas i kapitan sztabu kawalerji Knaunajtis. Celem ich podróży jest zaznajomienie się z łotewską prasą wojenną. Wraz z nimi udał się do Rygi łotewski attaché wojenny w Litwie, pułk. Indans.-

W kołach dyplomatycznych. Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Niemiec w Litwie, p. Morath, powrócił z zagranicy do Kowna.-

Straty przemysłu włoskiego z powodu bankructw w Litwie. "Berliner Tageblatt" podaje, że włoski przedstawiciel dyplomatyczny w Litwie wystosował do rządu litewskiego notę, wskazującą na wielkie straty, jakie poniósł przemysł włoski wskutek ostatnich bankructw litewskich przedsiębiorstw włókienniczych. Nota włoska podnosi, że ustawy litewskie niedostatecznie bronią wierzycieli i prosi o zmianę tych ustaw w kierunku rozszerzenia ochrony wierzycieli.-

b/ Kronika gospodarcza.

Konsumcja cukru w 1928 r. W 1928 r. do Litwy wwieziono i skonsumowano 24.998 tonn cukru za 19.671.000 lt. Na każdego mieszkańca Litwy wypada 10 kg. cukru rocznie.-

Konsumcja wódki. Według danych statystycznych, w ciągu trzech lat /1926-1928/, sprzedano w Litwie wódki na sumę 119.350.659 lt., w tem: w 1926 r. - 37.124.242 lt., w 1927 r. - 40.600.720 lt. i w 1928 r. - 41.565.697 lt. Dotyczy to tylko wódki, sprzedawanej legalnie.-

Ceny w Kownie. W dniu 21 b.m. na rynku w Kownie płacono za: 1 kg. masła - 6,50-7,00 lt., ser suszony - 2,50 lt., świeży - 2,25 lt., cebuli - 0,60 lt., jaj dziesiątek - 2,50-2,80 lt. W sklepach płacono: za 1 kg. świeżej szynki - 5 lt., wędzonej - 3,50-4,00 lt., gotowanej - 7,50 lt., słoniny wędzonej 6 lt surowej - 5 lt., mięsa wołowego - 1,20 lt., kiełbasy I gat. - 6 lt., II gat. - 4,50 lt., III gat. - 3 lt.-

Założenie towarzystwa producentów lnu. Dnia 20-go b.m. została założona w Kownie spółka producentów lnu.-

Elektryfikacja Niemnna. Grupa przemysłowców kowieńskich projektuje zbudować w Pietraszunach hydrauliczną stację elektryczną, która ma obsługiwać Kowno i okoliczne miasteczka. Obiegają pogłoski, że nabyto już grunt i odbywa się najem robotników.-

Zapomogi dla producentów buraków cukrowych. Towarzystwo producentów buraków cukrowych przystąpiło do zawierania umów z rolnikami, uprawiającymi buraki cukrowe. Rolnik, który zawrze umowę, aby zasadzić na obszarze niemniejszym od 1 ha, otrzyma w jesieni od towarzystwa po 5 lt. za każde 100 kg. buraków, załadowanych do wagonu na najbliższej stacji kolejowej. Obecnie towarzystwo wydaje na każdy hektar, który ma być zasadzony burakami cukrowemi, bezprocentową pożyczkę w sumie 200 lt., na nabycie nawozów sztucznych. W kwietniu towarzystwo roześle nasiona buraków. Nadto, po zasadzeniu buraków, wyda się jeszcze za każdy hektar po 100 lt. w formie zaliczki i po opieleniu - jeszcze po 100 lt. Pozatem, minister rolnictwa uzupełnił i punkt 36 przepisów w sprawie uprawy ziem, pozostawionych na potrzeby kulturalnej gospodarki w tym sensie, że wyprodukowanie 40 podwójnych centnarów buraków cukrowych z każdego obszaru dzierżawionej ziemi zwalnia od wszelkich innych obowiązków, włożonych na dzierżawców gospodarst kulturalnych.-

Zjazd ogrodniczy. W dn. 7 i 8 marca odbył się w Kownie zjazd znawców ogrodnictwa. Zjazd stwierdził, iż ogrodnictwo w Litwie przechodzi okres upadku, o czem świadczy fakt, że ogrody krajowe nie mogą zaspokoić potrzeb rynku wewnętrznego i owoce sprowadza się z Litwy z dalekich krajów. Przyczyną tego jest nieodpowiedni do klimatu dobór gatunków owocowych i zbytnia ich rozmaitość. W związku z tem, zjazd uchwalił ustalenie sortymentu owoców pożądanych dla Litwy. Pozatem uchwalono prosić ministerstwo rolnictwa, aby corocznie urządzało wystawy ogrodnicze i jarmarki owocowe.-

c/ Kronika wewnętrzna.

Projekty nowych ustaw. Dobiega końca opracowanie dwóch doniosłych ustaw, które będą miały duże znaczenie zwłaszcza dla handlu. Ma to być ustawa o ochronie kredytów i us-

tawa o rejestrze handlowym, zastąpi one dość już przestarzałe w tym względzie ustawy, które dotąd obowiązywały w kraju.

Departament zdrowia opracowuje projekt ustawy o uzdrowiskach, która umożliwi ściślejszą kontrolę nad sanitarnym i higjenicznym stanem uzdrowisk.-

Zesłanie do Worń. Z rozporządzenia komendanta zesłany został do Worń na cały czas trwania stanu wojennego redaktor pisma "Darbininkas", były poseł na sejm, Joczys, jako osoba szkodliwa dla porządku publicznego.-

Dokoła sprawy o powstanie w Taurogach. Od 25-go kwietnia do 6-go maja wyjazdowa sesja sądu wojennego będzie rozważała sprawę powstańców w Taurogach. Na ławie oskarżonych zasiądzie 80 osób oraz zostanie powołanych 150 świadków. Wobec braku miejsca w lokalu sądu szawelskiego, proces odbędzie się w gmachu starego więzienia szawelskiego.-

Sprawa byłego oficera polskiego. Wojskowy sąd w Kownie roztrząsał sprawę b.oficera polskiego, Szeligowskiego, który był oskarżony o to, że będąc obywatelem litewskim, służył w armji polskiej.

Sąd wojskowy uniewinnił Szeligowskiego, gdyż stwierdził, że podczas służby w armji polskiej Szeligowski nie był jeszcze obywatelem litewskim. Szeligowskiego bronił adwokat Robinson, były prezes frakcji żydowskiej w sejmie kowieńskim.-

Proces ministerstwa skarbu z centralnym bankiem rolniczym. Przed paru laty Ukininku Sajunga i związek kooperatyw rolniczych otrzymały od szwedzkich firm maszyny rolnicze na warunkach kredytu na sumę 1.418.841 lt.93 ct. po 6 %. Gwarancji za wypełnienie zobowiązań udzielił rząd, który otrzymał gwarancję centralnego banku ~~rolniczego~~ ludowego Ukininku Sajungi. W 1927 r. Ukininku Sajunga, pragnąc swe tranzakcje pozbawić cech politycznych, przekazała wszystkie swe sprawy ekonomiczne tak.zw. związkowi kooperatyw rolniczych, a swój bank ludowy przemianowała na centralny bank rolniczy. Do 1926 r. zobowiązania Ukininku Sajungi względem firm szwedzkich były wykonywane sumiennie, natomiast w 1928 r. odsetki nie zostały uiszczone i rządowi wypadło je zapłacić. W związku z tem rząd wytoczył sprawę bankowi, który udzielił gwarancji i sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego. Bank odmówił zwrotu rządowi kosztów, motywując tem, że z chwilą rozdziału ekonomicznych spraw Ukininku Sajungi od spraw politycznych, układ stracił moc i gwarancja odpada. Sąd jednak unieważnił motywy i skazał bank na zwrot rządowi w postaci zapłaconych odsetek 55406 lt. 46 ct. i kosztów sądowych w wysokości 7.450 lt.-

Antysemityzm w Kownie. Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że w całym szeregu miast prowincjonalnych kolportowano w ostatnich dniach antyżydowskie ulotki, nawołujące ludność chrześcijańską do urządzania pogromów żydów. W wielu miejscowościach ludność chrześcijańska, podżegana przez antysemitów, terroryzuje ludność żydowską. Społeczeństwo żydowskie zwróciło się do rządu z żądaniem podjęcia stanowczych kroków przeciwko podżegaczom. Ulotki są kolportowane przez członków utworzonej przez obecny rząd organizacji młodzieży litewskiej.-

Zebranie związku dziennikarzy litewskich. W tych dniach w odbyło się zebranie związku dziennikarzy litewskich pod przewodnictwem d-ra Purickisa. Składając sprawozdanie z działalności związku, dr.Purycķis zaznaczył, iż związek nie ma powodzenia, gdyż nie posiada charakteru organizacji zawodowej. Z tego powodu wypadałoby pozyskać dla związku dziennikarzy pracowników prasowych wszystkich narodowości i

wszystkich odłamów w kraju oraz nadać związkowi nazwę związku zawodowego dziennikarzy.

Pozatem zebranie rozważało sprawę udziału Litwy w bałtyckiej konferencji prasowej, która ma się odbyć w Rydze z udziałem przedstawicieli polskich. Sprawę tę rozważano w związku z zapytaniem organizacji dziennikarzy łotewskich, czy dziennikarze litewscy zechcą wziąć udział w bałtyckiej konferencji prasowej, w której będą uczestniczyli również przedstawiciele polscy. Postanowiono zaproszenie dziennikarzy łotewskich przyjąć.-

Nowe pismo. W Kownie ukazało się nowe kwartalne pismo, poświęcone sprawom Kas Chorych p.t. "Darbo Sveikata" /Zdrowie Pracy/. Wydawcą jest kowieńska Kasa Chorych.-

Książka o Wileńszczyźnie. Prof. Michał Biržyszka przygotowuje do druku olbrzymie wydawnictwo ilustrowane, w którem zostanie odźwierciadlone życie w Wileńszczyźnie w przeciągu ostatnich dziesięciu lat. Materjał do książki zostanie zaczerpnięty wyłącznie z pism. Książka ma się ukazać latem.-

Delegacja Kasy Chorych u prof. Voldemarasa. W połowie bieżącego miesiąca delegacja kas Chorych odbyła rozmowę z prof. Voldemarasem o położeniu Kas Chorych. Delegacja stwierdziła, iż szczególniej kowieńskiej kasie chorych brak środków do szerszej działalności. Kasa otrzymuje 5 % od wynagrodzenia pracujących, co w stosunku do procentu, pobieranego w innych krajch, jest niewiele. ~~tam~~ Bardziej, że w krajach tych rząd ponosi koszta kuracji chorób płciowych i epidemicznych, w Litwie zaś tego niema. Ustawa o kasie chorych zawiera niejasności, przeto wypadałoby wprowadzić do niej zmiany. Premjer Voldemaras odpowiedział, że rząd dołoży starań w kierunku rozszerzenia ochrony społecznej oraz wyraził żdziwienie z powodu wielkich kosztów utrzymania aparatu administracyjnego kas chorych, które wynoszą 30 - 40 % jej wpływów. Wkońcu delegacja jeszcze raz podniosła potrzebę pomocy rządowej i zapobiegnięcia ~~xxxxxxxx~~ zakładaniu kas przez poszczególne przedsiębiorstwa. Prof. Voldemaras zaproponował delegacji złożenie memorjału i oświadczył, że zmiany ustawy w tej formie narazie nie mogą być dokonane.-

d/ Kronika z życia Polaków.

Zjazd delegatów towarzystwa "Pochodnia". Dnia 20-go b.m. odbył się w Kownie doroczny walny zjazd delegatów oddziałów towarzystwa "Pochodnia" i stowarzyszeń w niem zrzeszonych pod przewodnictwem p.Z.Staniewicza.

Ze sprawozdania z działalności zarządu, które złożył prezes towarzystwa p.W.Burzyński, wynika, że szkolnictwo ludowe rozwija się w nader ciężkich warunkach z powodu trudności, stawianych przez administrację. Obecny stan jego przedstawia się następująco: 16 szkół z 19 nauczycielami i 513 uczniami, podczas gdy w roku ubiegłym było 20 szkół z 22 nauczycielami i 554 dziećmi.

Bardziej pomyślny jest stan szkolnictwa średniego. Ogólna liczba uczniów polskich szkół średnich wynosi 720 i w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie nie uległa zmianie. Rada pedagogiczna gimnazjum wiłkomierskiego uchwaliła przekształcić je na specjalną szkołę rolniczą.

Po ukończoenj dyskusji i wyrażeniu szeregu dezyderatów dokonano wyborów zarządu, przyczem na prezesa obrano ponownie p.W.Burzyńskiego, a na wiceprezesa - hr.Konstantego Plater-Zyberka.-

Wystąpienia antypolskie w Kownie. Dnia 21-go b.m. podczas polskiego przedstawienia w Kownie około godziny dziesiątej i pół, usłyszano na sali brzęk szyb za kuli-

sami. Jednocześnie zamachowcy usiłowali przeciąć druty elektryczne, omyłkowo jednak przecięli druty w sąsiednim hotelu, który pogrążył się w ciemności. Szczęśliwym więc trafem zamachowcom nie udało się wywołać paniki na sali, przedstawienie trwało dalej. Przybycie policji położyło kres burdzie.-

e/ Kronika oświatowa.

Odroczenie przymusowego nauczania. W związku z nieurodzajem ministerstwo oświaty uchwaliło odroczyć przymusowe nauczanie do następnego roku szkolnego.-

f/ Kronika wojskowa.

Nowa ustawa o obowiązku służby wojskowej. Według projektu zmiany ustawy o obowiązku służby wojskowej przyjętego przez gabinet ministrów, nauczyciele szkół zostaną pozbawieni ulg, z których dotychczas w tym względzie korzystali. Pozatem wypadnie odbywać służbę wojskową również tym osobom, których ojcowie liczą sobie 60 lat. Prolongatę przyzna się jedynie wtedy, o ile ojciec przekroczył 60 rok życia.-

Nowy prezes związku strzelców litewskich. Obowiązki prezesa centralnego komitetu związku strzelców /szaulisów/ zamiast zmarłego Putwińskiego wykonywa czasowo wiceprezes tej organizacji, artysta malarz Żmujdzinowicz. Na najbliższem posiedzeniu centralnego komitetu związku, odbędą się wybory nowego prezesa.-